Katarzyna Minkowska: Nastroje były napięte, teraz czuć odwilż. Zajęliśmy się rodziną w kryzysie

TEATR 01.02.2024, 15:00

3 ZDJĘCIA

Katarzyna Minkow

Magdalena Dubrowska

KATARZYNA MINKOWSKA
MONIKA STRZĘPKA
PREMIERA
TEATR DRAMATYCZNY
TR WARSZAWA

Rodzina jest jak puzzle. Jeśli zabraknie jednego elementu, musicie się zebrać wszyscy, żeby wspólnie wyrysować kształt tego braku - mówi reżyserka Katarzyna Minkowska.

Jest jedną z najciekawszych reżyserek teatralnych młodego pokolenia. Od czasu świetnego debiutu - spektaklu "Stream" z 2020 r. w TR Warszawa - zrealizowała kilka dużych przedstawień na ważnych polskich scenach: "Cudzoziemkę" i "Faustusa" w Teatrze Polskim w Poznaniu, "Orlando. Bloomsbury" w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie i owacyjnie przyjęty "Mój rok relaksu i odpoczynku" w warszawskim Teatrze Dramatycznym.

Teraz Katarzyna Minkowska przygotowuje w TR Warszawa spektakl "Kiedy stopnieje śnieg" - teatralny portret wielopokoleniowej rodziny w kryzysie.

REKLAMA

AD

Empower Ukrainian Children's Future
Help War-Impacted Kids Access Education

Magdalena Dubrowska: Ostatni raz rozmawiałyśmy podczas prób "Mojego roku relaksu i odpoczynku" w Teatrze Dramatycznym. Była to pierwsza premiera za dyrekcji Moniki Strzępki i świetne, mocne otwarcie. Wtedy wydawało się, że wszystko idzie ku dobremu, tymczasem rok później spotykamy się i z tych pięknych idei niestety nic nie zostało. Wasz spektakl nie ucierpiał?

Katarzyna Minkowska, reżyserka: Mieliśmy dość dużo szczęścia. Dzięki temu, że premiera dobrze wyszła - było o niej głośno w mieście i faktycznie udaje się za każdym razem zapełniać widownię - teatr dba o to, by spektakl był grany. Wiemy też, że przedstawienie nie jest deficytowe i każdy set generuje przychód dla teatru. Udało nam się go zagrać ponad 30 razy w ciągu roku od premiery, a to - jak na polskie standardy - sporo. Wznowienia odbywają się w dobrej atmosferze, pomimo sytuacji teatru. Wkładamy w to dużo serca, świętujemy te spotkania.

Ale w ogóle was to nie dotknęło?

Już po premierze miałam kilka sygnałów, które mnie zaniepokoiły i dotknęły na poziomie ludzkim. Etatowa pracowniczka, która współtworzyła z nami spektakl, odeszła z teatru z powodu napięcia psychicznego. Alarmem było też zwalnianie osób z naszej obsady. To bardzo wpływa na poczucie stabilności społeczności wokół spektaklu. Najgorsze były krążące po teatrze - często wykluczające się - plotki: za kogo i kiedy będzie zastępstwo. Sprawdziłam umowę, gdzie jest zapis, że bez rozmowy ze mną żadne zastępstwo nie jest możliwe. W związku z tym starałam się uspokoić każdego.

Michał Sikorski: Nie stanęliśmy w obronie Strzępki. Współczuję aktorom zwolnionym z Dramatycznego

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

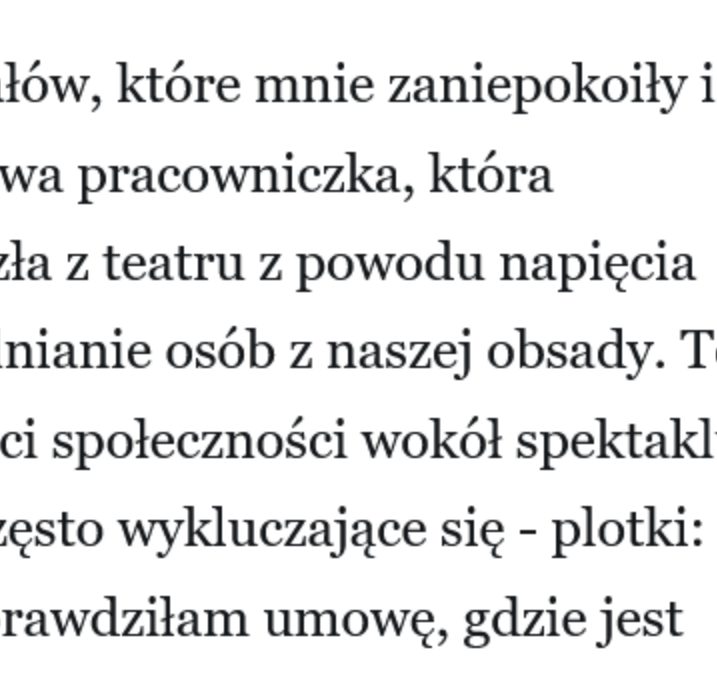

Tylko, że to nieustanne rozbrajanie paniki wymagało ode mnie dużego wkładu emocjonalnego, który wolałabym przeznaczyć na pracę twórczą. Myślę, że nie było to odczuwalne przez widzów podczas spektaklu, ale kryzys wywołał szereg nieporozumień, podziałów na różne grupy, aktorskich oświadczeń. Zaczęłam się zastanawiać, czy powinnam "wysmarować posta na fejsie" w obronie wizerunku aktorów z naszej obsady (w kontekście wywiadu Moniki Strzępki z Magdaleną Rigamonti), ale stwierdziłam, że nie ma sensu rzucać się w ten szaleńczy wir treści, którą produkowali w mediach społecznościowych "specjaliści". Nie mówię tu o ludziach profesjonalnie piszących o teatrze, tylko o całej eklektycznej społeczności, która robiła to z lubością.

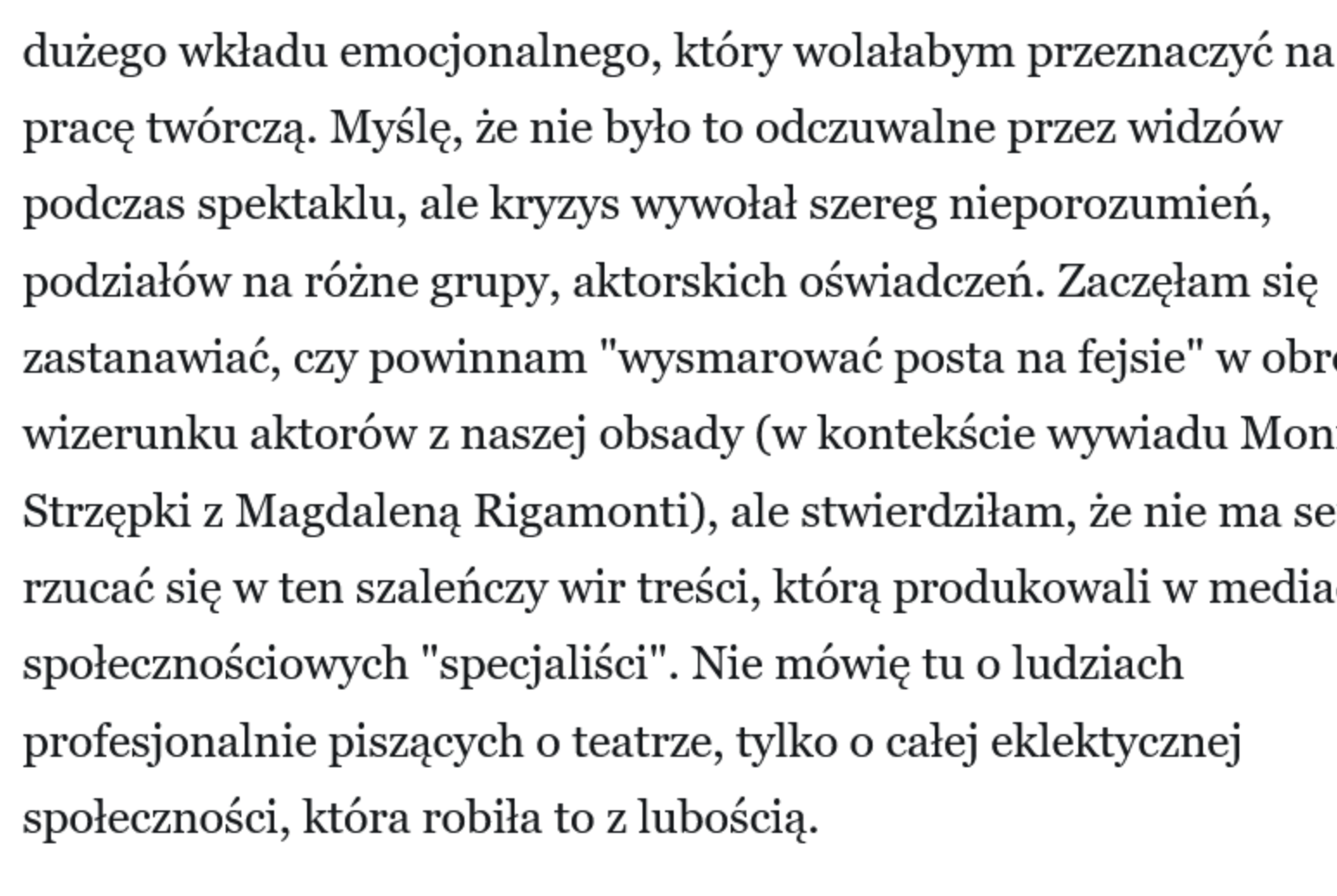

Próba spektaklu 'Mój rok relaksu i odpoczynku' w Teatrze Dramatycznym. Fot. Dawid Żuchowicz / Agencja Wyborcza.pl

W pewnym momencie już chyba każda osoba w social mediach wypowiedziała się na ten temat.

No właśnie. W związku z tym pomyślałam, że może wymowniej zabrzmi milczenie. Głównie towarzyszyła mi troska o dobrostan teatru, z którym jestem zżyta. Nie tylko zespołu aktorskiego, ale też ekipy technicznej i administracyjnej, z którą wspaniale się pracuje i która nas tam przyjęła z otwartym sercem. Przy naszym spektaklu pracowało w sumie około 50 osób i jest mi bardzo przykro, że czeka ich teraz wielka niewiadoma w związku z przyszłym sezonem. Nie ma przecież zaplanowanych kolejnych premier, a praca w teatrze, freelancerów i freelancerek, dramaturgów i dramaturżek, reżyserów i reżyserek, wszystkich nas na śmieciowych umowach, musi być zaplanowana na kilka lat naprzód, żebyśmy mogli mieć przynajmniej złudzenie stabilności życiowej i finansowej.

Podczas gali Paszportów Polityki laureatka w dziedzinie sztuk wizualnych Marta Nadolle, w swoim poruszającym przemówieniu, mówiła o losie artystów wizualnych ignorowanych przez system i galerie sztuki, którzy muszą podejmować jakiekolwiek prace, żeby przeżyć.

Ja - żeby czuć stabilność finansową, muszę skrupulatnie kalkulować, jaki mam budżet na spektakl i jakie wynagrodzenie jest możliwe do wynegocjowania w jego ramach. Każda instytucja ma inne warunki finansowe. Zdarza mi się nadprodukować spektakle względem moich możliwości i sił twórczych, i fizycznych, żeby zapewnić sobie poczucie bezpieczeństwa finansowego. Nie mówię tu o poczuciu bezpieczeństwa psychicznego i fizycznego, bo ich brak jest niestety wpisany w uprawianie teatru w Polsce. Stres w związku z utrzymaniem finansowym i stres związany z powstawaniem spektaklu to jedno, ale do tego dochodzi nomadyczny tryb życia, w którym pociągi PKP, z całym swoim memicznym folklorem, wydają się być najbardziej stabilnym składnikiem codzienności.

REKLAMA

AD

DELETE MINES SAVE LIVES DONATE TODAY

Jeśli jeden spektakl masz w Krakowie, a drugi w Gdańsku, średnio możesz to pogodzić. Więc jak to zrobić, żeby jeszcze można było np. wynająć mieszkanie w Warszawie, co przy obecnych cenach najmu graniczy z cudem?

Radziszewski: Ukryta homofobia jest wszędzie. Chcemy precyzyjnie ją użądlić

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

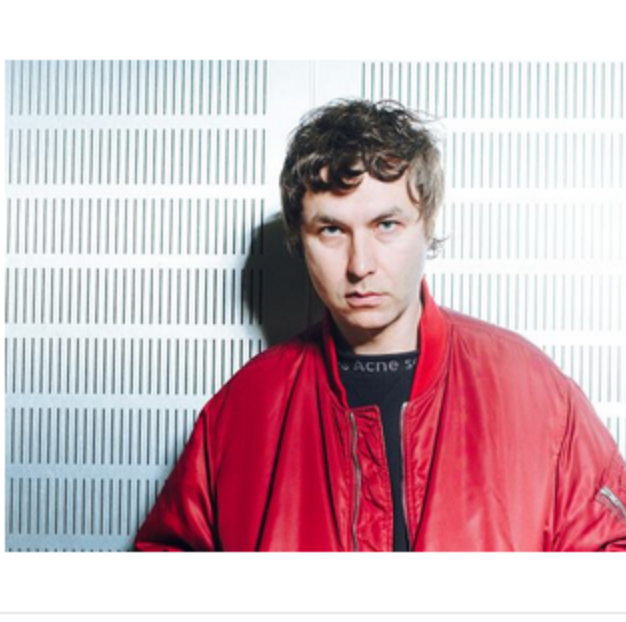

Prawie nikt z moich znajomych nie wynajmuje samodzielnie mieszkania, bo przy obecnej inflacji nie można być pewnym, czy będzie się miało wystarczający dopływ pieniędzy przez kilka kolejnych miesięcy. Budżety teatralne i nasze wynagrodzenia nie zwiększają się. Wręcz przeciwnie, ponieważ np. materiały budowlane bardzo podrożały i potrzebny jest większy nakład finansowy na budowę scenografii. Czasami trzeba szukać zatrudnienia gdzie indziej.

Katarzyna Minkowska, reżyserka pierwszej premiery za dyrekcji Moniki Strzępki. Teatr Dramatyczny w Warszawie, 24 listopada 2022 r. Fot. Dawid Żuchowicz / Agencja Wyborcza.pl

Myślę, że artyści wizualni mają jeszcze trudniej, bo nie są w stanie pracować w instytucji. Moi znajomi z tego kręgu pracują na planach filmowych, dekorują wnętrza knajp, witryny sklepowe albo różne inne rzeczy, które rozpraszają ich uwagę twórczą. Nie mówię tu już o morzu wspaniałych artystów w branży gastronomicznej. Czasem w tym wszystkim uda się dostać stypendium. Ja, dzięki stypendium Młoda Polska, kupiłam nowy komputer, bo poprzedni tak szumiał, że nie byłam w stanie pracować zdalnie na Zoomie, i aparat, którym nagrywamy większość materiałów wizualnych do spektakli. Ale taka grantoza też jest bardzo męcząca, bo dużo energii idzie na pozyskiwanie funduszy, których w dodatku bardzo często nie dostajesz. Inny problem jest taki, że nie mamy tantiem z tytułu grania spektakli, które reżyserujemy, bo nie ma takiej zasady. Zresztą tantiemy za scenariusz również musimy za każdym razem negocjować, nigdy nie ma ich w proponowanych przez teatry umowach. Ja dopiero się tego wszystkiego uczę. Będąc młodą twórczynią, weszłam w ten system i nie zastanawiałam się nad jego funkcjonowaniem, ale potem stopniowo zaczęłam zauważać te wszystkie luki.

Teraz już nie jesteś młodą twórczynią, tylko reżyserką z ugruntowaną pozycją, zapraszaną przez najlepsze polskie teatry: Polski w Poznaniu, Dramatyczny w Warszawie, Stary w Krakowie.

Tak, tam powstały duże spektakle wymagające bardzo intensywnej pracy - często po 12 godzin dziennie. Po "Moim roku relaksu i odpoczynku" byłam tak zmęczona, że przespałam dwa tygodnie. Nie mogłam wstać z łóżka. Wstawałam, żeby odprowadzić dziecko do szkoły, wyprowadzić psa, ale w międzyczasie, nawet jak siadałam przy biurku, żeby popracować, to budziłam się trzy godziny później z twarzą na blacie. Teraz też mój tegoroczny grafik zakłada, że mam tylko jeden tydzień przerwy pomiędzy produkcjami, ale nawet w tym wolnym tygodniu mam próby wznowieniowe w innym mieście.

To jakie masz metody, żeby zachować w tym choć minimalną higienę pracy?

Nie mam. Mam - na razie - dużo energii do działania, choć nawet nie wiem, skąd ona się bierze. Ale jednocześnie odczuwam postępujące dolegliwości fizyczne, przy czym wyniki badań mam świetne, więc zakładam, że to po prostu stres i ból psychosomatyczny, który odkłada się w ciele. Nie wiem, jak go rozbić. Owszem, to praca w kulturze. Robimy teatr, żeby się spotkać z widzami, pozwolić im odetchnąć wieczorem po ich tygodniu pracy, ale i tak czujemy ogromną presję związaną z dostarczeniem, jak to ładnie kiedyś nazwał Tomek Walesiak - dramaturg, z którym współpracuję - "produktu wysokiej jakości".

Co to znaczy?

W pracy twórczej, którą wykonujemy w teatrze, staramy się, żeby każdy element, z którego składa się spektakl, był precyzyjnie przemyślany i wykonany. Nie ma rzeczy "odpuszczonych".

Czy z tej kryzysowej sytuacji w Teatrze Dramatycznym, kiedy to po roku od objęcia urzędu dyrektorki, któremu towarzyszyły piękne hasła, Monika Strzępka została zwolniona z pracy w atmosferze oskarżeń o mobbing i łamanie praw pracowniczych, może jednak wyniknąć coś dobrego?

Wydaje mi się, że w dyskursie okołoteatralnym nie mówi się głośno o tym, że teatr jest firmą. Żeby móc twórczo zajmować się ideami, musimy najpierw stworzyć bezpieczne warunki pracy: bez stresu i bez lęku nie tylko przed tym, czy ktoś na ciebie nakrzyczy, ale też bez lęku, czy i kiedy stracisz pracę. Nie da się porwać pięknym hasłem kogoś, kto ma problemy z utrzymaniem rodziny.

REKLAMA

AD

DELETE MINES SAVE LIVES DONATE TODAY

Ludzie, którzy pracują na etacie w teatrze, nie zarabiają dużych środków w ramach podstawy finansowej, tylko za granie spektakli. Jeżeli spektakle nie są grane, pojawiają się trudności. I tak było np. w Dramatycznym w grudniu, kiedy została odwołana nie tylko premiera "Heks", ale też nasze spektakle. To był cios finansowy dla wielu osób. Bo oprócz tego, że robimy w teatrze wielką sztukę, chcemy też wrócić do domu i nie martwić się o to, że nie mamy za co kupić leków.

Na szczęście do teatru wchodzi nowe pokolenie młodszych ode mnie osób, które chce mieć stabilność finansową i bardzo skrupulatnie o to dba.

Rewolucję przeprowadził zespół TR Warszawa, w którym robisz teraz najnowszą premierę "Kiedy stopnieje śnieg". Kilka lat temu debiutowałaś tam świetnym przedstawieniem "Stream". Jak ci się teraz tam pracuje? Czuć zmianę?

Kiedy robiliśmy "Stream", nastroje w zespole były napięte. Teraz czuć odwilż i to jest bardzo przyjemne, bo tak naprawdę sam zespół teatru nie zmienił się w widoczny sposób, zmienił się tylko nastrój. Wróciły też do pracy osoby, które wcześniej odeszły i jest takie poczucie, jakby rodzina się zebrała po kryzysie i zaczęła wspólnie rozmawiać o tym, co robić, żeby było lepiej, bezpieczniej i bardziej czule. Co ciekawe, spektakl, który robimy teraz w TR Warszawa też jest właśnie o rodzinie w kryzysie.

Podczas naszej poprzedniej rozmowy mówiłaś, że każdy twój spektakl jest o stracie. Ten też?

W "Kiedy stopnieje śnieg" pokazujemy moment, który rozgrywa się podczas jednego dnia - dzień po tragedii. To nawet nie jest moment, w którym można sobie z tym wydarzeniem poradzić i coś przepracować, tylko stan liminalny, w którym człowiek jeszcze nie może skonstruować w głowie tej myśli, że stało się to, co się stało.

Katarzyna Herman: Kiedy dowiedziałam się, że mam być Jackiem Kuroniem, strasznie się obśmiałam

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

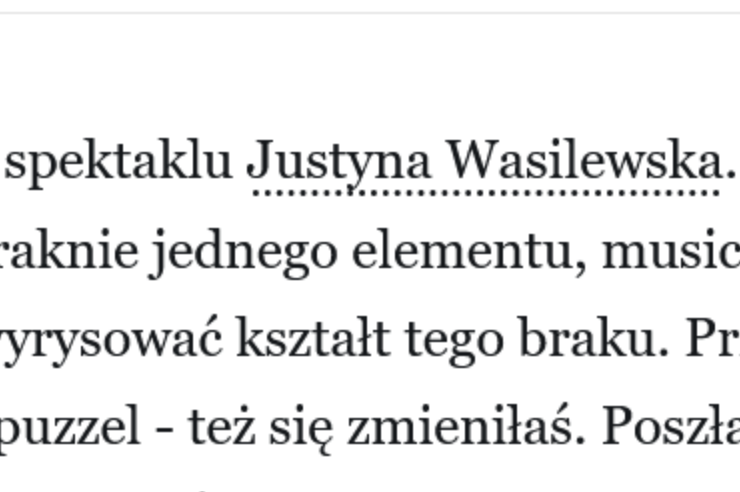

Piękną metaforę znalazła grająca w spektaklu Justyna Wasilewska. Że rodzina jest jak puzzle. Jeśli zabraknie jednego elementu, musicie się zebrać wszyscy, żeby wspólnie wyrysować kształt tego braku. Przy okazji można zobaczyć, że ty - jako puzzel - też się zmieniłaś. Poszłaś w świat, wyrosły ci nowe wypustki, znalazłaś sobie inną układankę, w której się super czujesz i nagle musisz z powrotem wpasować się w miejsce, do którego już się nie mieścisz. I nie wiesz, jaką strategię przybrać. Wciskać się na siłę? Odciąć kawałek siebie?

Czasami wracasz do domu rodzinnego i od razu masz znowu 15 lat. Jesteś po trzydziestce, a każda twoja reakcja emocjonalna to reakcja piętnastolatki. I widzisz to z boku, nie możesz tego znieść, ale też nic nie możesz z tym zrobić. Obrazki, które tworzymy sobie w życiu, to takie serie układanek, między którymi musimy lawirować. Czasami tworzymy układankę bliźniaczą do tej z domu rodzinnego. Np. rodzic na nas krzyczał, więc wchodzimy w związek, w którym partner nas

REKLAMA